

# Świat na podsłuchu

15 października 2011

## TEORIA SPISKOWA?

Żart? Teoria spiskowa? Przecież tych, którzy twierdzili, że ludzie byli, są i będą podsłuchiwanymi uważa się za wariatów lub w najlepszym przypadku wyznawców teorii spiskowych. Takich, które mijają się z prawdą. To, że może być w nich odrobina prawdy, jest nadmierną interpretacją faktów, a najczęściej zbiorem niczym nie uzasadnionych przypuszczeń. Dla wyznawców tych miejsce zawsze się znajdzie w kabarecie lub domu wariatów. Jak w tym kontekście wytłumaczyć słowa byłego doradcy amerykańskiego prezydenta, Zbigniewa Brzezińskiego, który powiedział: „Era technokratyczna będzie się opierać na stopniowym pojawianiu się coraz bardziej kontrolowanego społeczeństwa. Takie społeczeństwo będzie zdominowane przez elity nieskrepowane tradycyjnymi wartościami”. Jakże ładnie brzmi drugie zdanie. Czy owe „nieskrepowane tradycyjnymi wartościami społeczeństwo” to takie, którego zachłanność zmierza do traktowania pozostałej części jak niewolników, którym wyznacza się miejsce i czynności do wykonania? Czy zatem owa kontrola ma dotyczyć wszystkich czy tylko tych, którzy się zbuntują?

Do kontroli wymyślono tajnych szpiegów i oficjalne rządowe instytucje, którym w majestacie prawa nadano uprawnienia do kontrolowania, w tym do podsłuchiwania. Mamy dwa rodzaje szpiegostwa. Jedno, znane z książek lub filmu. Drugie – prawdziwe. W tym pierwszym regularnie rozbija się najlepsze samochody i romansuje z najpiękniejszymi kobietami. Ten drugi rodzaj – ten prawdziwy, polega na grzebaniu w śmietnikach, wielogodzinnym siedzeniem ze słuchawkami założonymi na uszach, a co zatem idzie, wtykaniu podsłuchiwanemu najróżniejszych pluskiew i mikrofonów. Posłuchy zakłada się wszędzie: w buty, telefony, długopisy. Umieszcza po cichu pod biurkami i pod łóżkami.

Historia posłuchów wiedzie od zazdrosnych żon do „zapobiegliwych polityków”. Za moment przełomowy, kiedy to okazało się, że podsłuchiwać mogą wszyscy, uznano słynną aferę Watergate, którą ujawniło dwóch dziennikarzy Washington Post – Bob Woodward i Carl Bernstein. Podsłuchiwała władza, która dotychczas była poza wszelkim podejrzeniem. Afera wstrząsnęła Stanami Zjednoczonymi. Okazało się, że osoby związane z prezydentem Nixonem wykorzystywały do podsłuchiwania sztabu wyborczego Partii Demokratycznej ludzi, którzy wcześniej pracowali w służbach specjalnych. Na wierzch „wyciekła” również sprawa włamania do siedziby sztabu, który znajdował się w kompleksie budynków „Watergate” w Waszyngtonie już podczas kampanii wyborczej w 1972.

Afera Watergate oznaczała koniec kariery politycznej Richarda Nixona. W sierpniu 1974 roku w obliczu grożącego mu impeachmentu podał się do dymisji. Jego następcą na stanowisku prezydenckim – Gerald Ford miesiąc później wydał dokument, w którym ogłaszał amnestię wobec wszystkich przestępstw, jakie Nixon „popełnił, mógł popełnić lub współuczestniczył” jako urzędujący prezydent. Wskutek afery 40 wysokich rangą urzędników rządowych zostało oskarżonych bądź uwięzionych, wśród nich byli John Mitchel, prezes komitetu wyborczego Nixona i Charles Colson, specjalny doradca Nixona. Sam Nixon do końca życia twierdził, że jest niewinny.

## **POLSKIE WATERGATE**

W Europie podsłuchy też znalazły swoje zastosowanie. Co ciekawsze, tym razem władza stała się obiektem podsłuchu. Szerokim echem odbiła się afera słynnych taśm prawdy, na których ówczesny premier Węgier Ferenc Gyurcsany nieświadomy tego, że jest nagrywany, przyznał się do okłamywania swoich wyborców. Konsekwencje podsłuchu okazały się tak donośne, że protesty obywateli trwały wiele dni i miały niezwykle burzliwy charakter.

W Polsce swego czasu głośno mówiło się o tzw. „taśmach

Rydzyka” czy „taśmach Oleksego”. A najślynniejsze nagrania z założonych podsłuchów przyczyniły się do wybuchu znamiennej w skutki afery, która doprowadziła do upadku rządu Leszka Milera i kresu popularności SLD. Afera Rywina, bo o niej mowa, dokonała się kiedy to Adam Michnik nagrał Lwa Rywina, który odwiedził go z korupcyjną, jak obwieszczono i udowodniono ofertą.

Według oficjalnych danych ujętych w sprawozdaniu z czerwca br. prokurator generalny Andrzej Seremet w roku 2010 policja i inne uprawnione służby wystąpiły o zarządzenie kontroli operacyjnej łącznie wobec 6723 osób, zgodę sądu uzyskano w 6453 przypadkach. Nic przerażającego? Czyżby? Otóż według raportu opublikowanego przez Komisję Europejską, Polacy są najbardziej inwigilowanym narodem w Unii Europejskiej. Autorzy raportu podają, że w 2010 roku policja i służby specjalne sięgnęły po bilingi obywateli aż 1 milion 300 tysięcy razy. Nawet jeśli kilkakrotnie korzystano z bilingów tych samych osób, to nietrudno sobie wyobrazić liczbę obywateli, których faktycznie sprawdzono.

Podsłuchuje nas aż 9 instytucji. Są nimi: Żandarmeria Wojskowa, Straż Graniczna, Biuro Ochrony Rządu, Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencja Wywiadu, Służba Kontrwywiadu Wojskowego, Służba Wywiadu Wojskowego, Centralne Biuro Antykorupcyjne i wywiad skarbowy. Co ciekawe w stosunku do poprzedniego roku liczba podsłuchów wzrosła.

W Europie nie jest lepiej. Podczas gdy urzędnicy państwowi ściągają bilingi, potencjalni terroryści zdążyli się już przeczucić na nowe technologie, takie jak darmowy przecież Skype. Kilka lat temu włoska policja wyszła z inicjatywą aby przeforsować możliwość nagrywania rozmów odbywających się za pomocą tego komunikatora. Sprawa trafiła do najwyższych instancji Unii Europejskiej, jednak póki co zakończyła się niepowodzeniem.

**NIEWIDOCZNY MIKROFON**

Według historyków podsłuchy wykorzystujące fale radiowe były dostępne już niedługo po II Wojnie Światowej, zaś w posiadaniu polskich służb bezpieczeństwa znalazły się dość szybko, bo w latach 50-tych XX wieku. Dziś szeroko wykorzystuje się również technologię GSM.

Metod podsłuchu jest bardzo dużo, w zasadzie dla osoby średnio znającej się na elektronice nie jest problemem skonstruować własne urządzenie podsłuchowe. Wystarczy znaleźć w sieci odpowiedni film instruktażowy, by samodzielnie skonstruować proste urządzenie wykorzystujące fale radiowe. Po co się jednak męczyć? Dziesiątki firm oferują wszystko, co jest potrzebne, by zarejestrować interesujące słowa. Wszak sprzedaż urządzeń jest legalna, nie wolno jedynie podsłuchiwać.

Skoro są podsłuchy, oczywistym jest, że pojawiły się także urządzenia, które mają na celu ich zagłuszenie. W sklepach internetowych bez problemu można zakupić potrzebny sprzęt – wszystko zależy od tego, czego potrzebujemy. W ich ofertach znaleźć można urządzenia generujące niskie tony, które, choć są niesłyszalne dla ludzkiego ucha, sprawiają, że odsłuchanie rozmowy nagranej przez ukrytą pluskwę staje się niemożliwe. Inny rodzaj urządzeń pozwala zagłuszać sygnał urządzeń GSM, dzięki czemu w zasięgu kilkudziesięciu metrów wokół nie działają telefony komórkowe ani kamery obsługiwane w tym paśmie. Prywatność niestety kosztuje, większość „zagłuszczy” można kupić najtaniej za kilkaset złotych, a ceny tych najlepszych dochodzą do kilku tysięcy.

Jeśli już jesteśmy przy GSM to warto podkreślić, że same połączenia komórkowe nie należą do bezpieczniejszych. Do jeszcze niedawna były one szyfrowane za pomocą mocno już przestarzałego algorytmu, który dziś liczyłby 23 lata. Dwa lata temu po efektownym złamaniu zabezpieczeń przez niemieckiego informatyka dokonano ich aktualizacji. Czy to jednak wystarczy? Pomysłowość ludzka nie zna granic. W 2010 roku na konferencji Def Con, Chris Paget zademonstrował metodę, która dzięki wykorzystaniu laptopa, anteny,

specjalnego oprogramowania i odpowiedniej wiedzy pozwalała przechwycić sygnał rozmowy telefonicznej. Koszt skonstruowania całego urządzenia wynosił, to zaledwie 1500 dolarów. Jak więc łatwo zauważyć jest dostępny dla każdego.

Prawne kwestie dostępu do informacji pochodzących od operatorów komórkowych są w Polsce nieuregulowane, a co za tym idzie, służby mogą bardzo łatwo dowiedzieć się z kim i kiedy rozmawialiśmy przez telefon. Jeszcze gorzej jest z smsami. Nieoficjalnie mówi się, że operatorzy komórkowi archiwizują część wiadomości, a więc są też w stanie udostępnić je osobom trzecim – wszystko to sprawia, że komunikacja tą ścieżką również budzi obawy. Szczególnie ostrożni mogą iść w ślady Juliana Assange'a i zmieniać numer telefonu po każdym wykonanej rozmowie

## **SKANDAL**

W sytuacji gdy ścieżek śledzenia jest w dzisiejszych czasach znacznie więcej, nie możemy być pewni, że jesteśmy większymi szczęściarzami niż podsłuchiwni Brytyjczycy. Skandal z „News Of The World” obnażył nową prawdę. Okazało się, że podsłuchują wielbieni dotychczas za uczciwość dziennikarze. Jak zauważył Jacek Mojkowski z Focusa, układ jaki panował w Wielkiej Brytanii, był „toksycznym układem między mediami, polityką a policją” – Scotland Yard chociaż wiedział o podsłuchach, nie chciał się podjąć śledztw, gdyż jak się okazało, wielu doradców policji pracowało wcześniej dla „NoTW”. Upadł więc ostatni bastion nadziei, ostatniej deski ratunku dla poszukującego prawdy obywatela. Może dziennikarze nauczyli się skandalicznych praktyk od Deutsche Telekom, która w roku 2008 otrzymała nagrodę „Big Brother Award” za naruszanie wolności prasy, po tym jak jej pracownicy zostali złapani na podsłuchiwni rozmów dziennikarzy.

Tak czy siak, nie wskazując winnych, nie można mieć pewności, że informacje o nas, które wpadną w ręce jednych ludzi, za chwilę nie dotrą do innych.

Podsłuchiwanie przeciętnego Kowalskiego, bez względu na kraj w którym mieszka, staje się coraz łatwiejsze. Dążenia do wzmaganania kontroli nie budzą większych protestów. W obliczu ostatnich wydarzeń w Norwegii możemy się spodziewać pomysłów na jeszcze większą kontrolę. Czy słusznie?

Autor: Orwellsky

Źródło: [New World Order](#)